nych,“ i téj saméj „siły cywilizacyjnéj,“ któremi się od lat kilku szczęśliwie posługuje, ażeby w wieczném mieście, ogołoconém z wojsk francuzkich, odprawić ostateczny swój tryjumf. Jaka przyszłość czeka Ojca św., jakie następstwa z tego bezbożnego zamachu wynikną, — oto pytania, które sobie wierny świat katolicki z bolesną zadaje obawą. Mianowicie we Francyji żywo sprawa ta, dziś najważniejsza, zajmuje wszystkie umysły, zajmuje przedewszystkiém biskupów i wiernych. Lecz już przed rokiem wielki biskup orleański, Dupanloup, rozbierał te pytania z właściwą sobie żywością i bystrością w osobnéj broszurze pod tyt: *Konwencyja z 15 września i Encyklika z 8 grudnia.* Rzeczy zawarte w owéj mało znanéj u nas broszurze trzeba sobie dziś uprzytomnić, kiedy już niedaleka chwila rozwiązania sprawy stojącéj w najściślejszym związku z interesami wiary naszéj św. Dostojny biskup w rozdziale: *Co myślę o Piemoncie* *) pisze między innemi:

„Aby osądzić traktat, należy dobrze poznać strony kontrachujące go. Mając z kimś do czynienia, trzeba dobrze ocenić jego charakter i moralność, znaczenie jakie przypisuje do słów, których używa i środki, jakiemi dochodzi do swoich celów.

Nie wiele cenię słowa gołe. Zapewne! Piemont ma piękne wyrazy: Kościół wolny w państwie wolném; — siły moralne — postęp cywilizacyji — dążenia narodowe — nowe prawo — życzenia ludności.

Pytam się o znaczenie tych wyrazów piętnastoletniéj polityki Piemontu, jego planów jakie przeprowadza, faktów dokonanych.

Cóż w jego ustach znaczy: wolny Kościół w państwie wolném?

Od piętnastu lat to znaczy:
Wszystkie majątki kościelne skonfiskowane.
Zakony skasowane.
Zakonnice na ulice wypędzone.
Biskupi uwięzieni.
Klerycy wpisani do konskrypcyji wojskowéj.
Biskupstwa nieobsadzone.
Konkordaty ze stolicą apostolską pogwałcone.
Traktatem obowiązujące swobody kościelne skasowane.

Prawo Siccardego uchwalone z okrzykiem: niech żyje Siccardi, precz z księżmi!

Prawo o cywilném małżeństwie uchwalone mimo papieża konkordatu i biskupów.

Prawo z 25 listopada 1854 r., zgwałcące co do Kościoła, § 29 statutu narodowego: „Wszystkie własności są nietykalne, *bez wyjątku żadnego.*“ (Te ostatnie słowa były umyślnie przez Karóla Alberta umieszczone, by ochronić kościelne majątki.)

Prawo z 1847 r. poddające pisma biskupów pod cenzurę prewentywną.

Prawo z 1848 r., tworzące rady laików, aby miały nadzór nad uczeniem religiji i katechizmu, i mianowały dyrektorów duchownych w instytucyjach religijnych.

Prawo z 1848 r., które Tezy do stopni kanonicznych usuwa z pod sądu biskupów.

Dawna akademija la Superga, dom wyższych duchownych nauk, skasowana.

Prawo z 1851 r., którém chciano teologiję stanu ułożyć, poddać inspekcyji państwa szkoły teologiji, przymusić profesorów po seminaryjach nauczać podług programatu państwa, i to w chwili, gdy w uniwersytecie Turyńskim wykazywano:

Wszechwładność państwa nad Kościołem;
Niezgodność władzy doczesnéj z władzą duchowną;
Niemożebność dowiedzenia, że małżeństwo jest sakramentem.
Bezwładność Kościoła, co do stawiania przeszkód małżeństwu;

---

*) Na wstępie tego rozdziału czytamy przyczynę rozróżniania *Piemontu od Włoch.*

„To nie przez przesadę puryzmu politycznego mówię: *Piemont* a nie *Włochy.*

Mówię *Piemont*, bo Piemont jest winnym a nie chcę oskarżać Włochów. Ambicyja, czyli chciwość Piemontu i przymierze jego króla z rewolucyją była i jest przyczyną całego złego. Codziennie spostrzegać można, że ogromna większość ludności we Włoszech jest spokojna, nabożna, cierpliwa. Rezygnacyja jest cechą jéj charakteru i to właśnie religiji winna. Kocha, szanuje papieża i życzy otrzymać jego przebaczenie i błogosławieństwo. Żałuję i kocham Włochy będące raczéj ofiarą niż współwinnemi, a mając obowiązek oskarżania, omijam to imię zawsze mi drogie, a potępiam jedynie Piemont.“

Nareszcie, że Kościół katolicki, zwłaszcza stolica apostolska, jest przyczyną schizmy wschodniéj.

Taki był Kościół wolny w państwie wolném. Działanie Piemontu było zastósowane do tych praw. Już w roku 1850, arcybiskup turyński był uwięziony, potém arcybiskup z Cagliari, potém arcybiskup z Pizy, potém arcybiskup kardynał de Angelis, potém inni. Dziś połowa biskupstw jest bez biskupów. Księża pod dozorem policyji i prześladowani, nietylko przez Garibaldego, któren w Pawiji mówił studentom, aby choć brukiem z ulic czarne suknie kamienować, ale także przez okólniki ministeryjalne, które ich oskarżały, że wywołują rozruchy z powodu drogości zboża.

Kartuzy z Collegno, którym pan Ratazzi winszował 18 października 1852 r., że *z miłosierdziem całkiem chrześcijańskiém* ustąpili części ich domu dla obłąkanych, byli 10 sierpnia 1854 r., wyrzuceni na ulicę przez tegoż ministra.

Gwałtem wypędzano raz-po-raz zakonników Contolaty i św. Dominika, nawet księży św. Wincentego á Paulo, zakonnice Oblatki z Pigneroles, Serwitów z Aleksandryji, którzy właśnie co wysyłali dwóch ojców do Genuy, dla zastąpienia tam czterech umarłych w usłudze cholerycznych.

Szare siostry nawet nie były oszczędzane. Góry Sabaudyji nie ochroniły przed prześladowaniem domu miłosierdzia, poświęconego usłudze biednych i chorych.

Nocną porą, karabiniery wypędzali zakonnice św. Krzyża: już były damy *Sacré Coeur* wypędzone, ich domy zamknięte, ich uczennice rozproszone, a ich majątki nieruchome i ruchome zabrane na rzecz skarbu.

Słowem, 7850 zakonników ze wszystkiego ogołoconych, na bruku porzucono.

Tak od początku Piemont „pojmował Kościół wolny w państwie wolném;“ i dziś te słowa tak rozumie; a rozpoczyna w prowincyjach anneksowanych to, co u siebie przeprowadził, i wczoraj jeszcze czytaliśmy w dziennikach, że biskupi Toskańscy „oświadczyli swoją gotowość udania się do wiernych, aby od nich otrzymać ten kawałek chleba, który im dawniéj dawali.“

Dążności narodowe, przedstawione już po Konwencyji 15 września przez Piemont, nie mają dla niego innego znaczenia, jak zabranie Rzymu i wywrócenie papiestwa. Nic innego nie powiedział p. Cavour w swojém *Memorandum*, z którém na kongresie paryzkim wystąpił jako oskarżyciel papieża, i to w takich wyrazach, że *Times* mógł napisać, iż „żadne zgromadzenie purytanów w Edimburgu lub Belfast, daléj iśćby nie mogło.“

To samo *Memorandum* dziennik p. Cavoura „il *Risorgimento*“ nazwał: „iskrą niepohamowanego pożaru.“

Aby dojść do swego celu, Piemont ściśle zawarł przymierze z rewolucyją, nie przyznając się jednak do niéj. Skrytemi sposobami dmuchał na ten ogień w całych Włoszech; popychał, płacił, uzbrajał skrycie tych, co mieli polecenie podkopywać wszystkie państwa półwyspu, a najbardziéj państwo papieskie; taka była jego polityka i jego *dążności narodowe.*

Napróżno cesarz protestował, *że wojna nie wyposaży panujących i nie zachwieje tronu Ojca św.* W téj saméj chwili, kiedy cesarz wymawiał te słowa, p. Cavour miewał rozmowy z naczelnikami tajnych towarzystw, i razem z la Fariną, prezesem narodowego towarzystwa, układał plany przyszłych rewolucyj, oświadczając im jednak, że „wy nie będąc ministrami, możecie swobodnie działać, ale pamiętajcie, że jeżeli będę w Izbie interpelowanym lub przez dyplomacyję molestowanym, was się wyrzeknę.“

To samo, co i p. Cavour, zrobili posłowie piemonccy przy włoskich dworach. Król Wiktor Emanuel obaczy teraz we Florencyji pałac, w którym jego ambasador p. Buoncompagni mieszkał w roku 1851. W owym czasie wielki książe polecił margrabiemu Sajatico złożyć ministerstwo liberalne, a gdy tenże margrabia szukał swojich przyszłych kolegów, znalazł ich spiskujących przeciwko w. księciu w mieszkaniu p. Buoncompagni. To zdarzenie jest urzędownie opisane w depeszy angielskiego posła w Toskaniji p. Scarlett, adresowanéj do jego naczelnika lorda Malmesbury, z dnia 29 kwietnia 1859 r.

P. Scarlett pisał jeszcze do lorda Malmesbuąy 15 maja 1859. „W mojém przekonaniu to co się stało w Parmie, jest tylko częścią wielkiego spisku przez Piemont knowanego. Ten spisek jest rozgałęzionym po całych Włoszech.“

W saméj rzeczy, po pierwszéj rewolucyji wywołanéj przez piemonckich emisaryjuszów, księżna Parmy przywołaną została napowrót przez swojich poddanych, lecz p. Cavour dla poprawienia tam *narodowych dążności*, kazał ten kraj zająć wojskiem.

W Neapolu dom posła piemonckiego był miejscem zebrania wszystkich spiskujących.

Ucząc się przeszłości lepiéj się sądzi o przyszłości, więc patrzmy jak *annexyje* następowały po rewolucyjach.

Podług umówionego programatu, ofiarowano w księstwach i prowincyjach państwa kościelnego — dyktaturę Wiktorowi Emanuelowi, któren nie wahał się ją przyjąć. „Nie miéjże najmniejszéj obawy — powtarzał p. Cavour — to tylko prowizoryczne.“ Nawet rząd francuzki dał się tém oszukać.

Moniteur z 24 czerwca 1859 tak pisał:

„Zdaje się, że niedokładne wyobrażenie robią sobie o naturze dyktatury ofiarowanéj przez Włochy królowi sardyńskiemu, i mniemają że Piemont, broniony wojskiem francuzkiém, chce zjednoczyć całą Italiję w jedno państwo. Podobne przypuszczenia są zupełnie bezzasadne.“

Tymczasem Piemont osadzał się jako pan w tych nowych prowincyjach, obsadzał wszystkie urzęda, opanowywał wszystkie pozycyje i to wszelkiemi sposobami, aby swoją dyktaturę uczynić konieczną, i Wiktor Emanuel we Florencyji, kładąc rękę na szpadzie i patrząc ku Rzymowi mówił: „dojdziemy do końca.“ *Andremo al fondo!*

W saméj rzeczy pokój z Villafranca ani chwili nie wstrzymał Piemontu, i pomimo Villafranca i traktatu w Zürich dokonane były anneksyje księstw Parmy, Piacencyji, Modeny, Toskaniji, Legacyji i Romaniji, obrzydliwemi środkami, bez żadnéj wolności, pod presyją bagnetów i ze wszystkiemi sztukami postrachów i przekupstwa.

Dobrze jest przypomnieć te okoliczności światu, który je rad zapomina, i to w chwili, gdy tyle ludzi jest interesowanych, chce przeszłość zakryć milczeniem, oburzającem sumienia.

Sam cesarz uznał potrzebę odepchnięcia od siebie tego wszystkiego, gdy wspominając o głosowaniu w Nicei i Sabaudyji mówił: „że to głosowanie nie było wypływem ani zajęcia kraju wojskiem, ani wywołanych insurekcyj, ani skrytych konszachtów“ *). Prasa była wszędzie spętaną, a dyktatorzy piemonccy sami tylko prowadzili głosowanie, bez żadnego względu na wolę ludów. „W Toskaniji, jak pisał Lord Normanby, przypuszczono do głosowania tylko jedną dwudziestą piątą część ludności, a téj części nawet połowa się nie zjawiła, i tym sposobem jedna pięćdziesiąta część ludności odstąpiła Ateńczykom Włoch, Beocyanom Piemontu.“

Tak się działo we Florencyji.

W Parmie p. Farini wykluczył całą ludność wiejską. W Modenie, pomimo wykluczeń, zostawało się jeszcze 72000 wyborców; z téj liczby głosujących okazało się zaledwo 4000.

W państwie papiezkiém przyjęto jako wyborców tylko 18000 ludzi i z téj liczby ledwo jedna trzecia mogła być przyprowadzoną do skrutynium i to przemocą lub przekupstwem **).

Tak to Piemont rozumiał *dążności narodowe* i tak je rozumie w Rzymie, jeżeli tam dojdzie; taki to był u niego wyraz wolny i szczéry życzeń ludności, z takiemi środkami cywilizującemi i z takiemi siłami moralnemi wyruszył przeciwko Rzymowi i one też po dziś dzień wywołuje przeciwko papieżowi.

Po rewolucyjach i anneksyjach przyszły *inwazyje* czyli wkroczenia.

Wszystkie zasłony wyprawy Garibaldego są dziś odsłonięte. Cały świat wié, że p. Cavour wyrzekł się Garibaldego przed Francyją i Europą; napisał nawet do króla neapolitańskiego, że okręta sardyńskie wychodzą, aby tego awanturnika zatrzymać: ***) a on go sam wyprawił.

Przygotowywano tę wyprawę w biały dzień w Genui i w innych portach piemonckich: werbunki odbywały się publicznie w całym Piemoncie; p. Cavour dostarczał pieniędzy i broni. A w tym samym czasie, co wyprawiał okręta dla złapania Garibaldego, pisał do admirała Persano: „Staraj się płynąć między Garibaldim i flotą neapolitańską. Spodziewam się, żeś mnie zrozumiał.“ Admirał odpisywał: „Sądzę żem ciebie zrozumiał, a w razie danym, wsadzisz mnie do Fenestrelli!“ (więzienie). Pisał także p. Cavour de la Farina: „Persano wam dostarczy tyle pomocy co będzie mógł, bez skompromitowania jednakże naszéj chorągwi“ ****).

Trochę późniéj, kiedy Garibaldi wylądował w Sycyliji pod protekcyją angielskich okrętów, i chciał — zrewolucyjonowawszy wyspę — przejść na kontynent, p. Cavour wysłał deputowanego Brottero i deputowanego Casalis, każdego z 500000 franków dla pomagania temuż przejściu. Okręta sardyńskie odebrały rozkaz protegowania onego †).

Jednak Piemont nie przestawał wyrzekać się Garibaldego, a współcześnie negocyjowano z królem neapolitańskim, płacono w jego otoczeniu najpodlejsze zdrady, kupowano jego ministrów, jego admirałów, jego jenerałów.

Młody król chwyta nareszcie za broń i występuje przeciwko nieprzyjacielowi. Piemont wtenczas boji się, aby Garibaldi nie był pobity, i dla wyratowania go, udaje, że go chce atakować i Francyję zwodzi tą komedyją.

Historyja tego zdarzenia jest bardzo ciekawą: znajduję ją w urzędowym dokumencie, w opisie spotkania w Chambery, podług depeszy pana Thouvenel z 18 października 1860. „Jego Cesarska Mość raczył mnie upoważnić do wypowiedzenia wprost tego, co się działo między Nim i wysłannikami króla Wiktora Emanuela, p. Farini i jenerałem Cialdini.“

Otóż podług téj depeszy, tak się tam działo. Piemont oświadczył cesarzowi, że Garibaldi groził Rzymowi (gdzie myśmy byli, gdzie wiała nasza chorągiew); potém prosił o pozwolenie do przemaszerowania przez państwo kościelne, nie tykając bynajmniéj władzy papieża, aby wydać wojnę i zwalczyć na terytoryjum neapolitańskiém rewolucyję.

Ośm dni po spotkaniu w Chambery, p. Cavour żądał od papieża, aby wojsko rozpuścił, a nawet nim to *ultimatum* było wiadome papieżowi, Cialdini w 70000 wojska wkraczał do państwa papiezkiego, napadał ochotników papiezkich pod Castelfidardo, bombardował Ankonę i wydzierał Piusowi IX. Marchiję i Umbryję. A gdyby p. de Goyon nie był wysłał nareszcie kaprala i czterech ludzi na dawną granicę dziedzictwa św. Piotra, to i reszta byłaby zabraną.

Potém, zamiast wydać batalię Garibaldemu w kraju neapolitańskim, Piemont uratował Garibaldego, pobitego nad Volturnem. Ambasador piemoncki w Neapolu widząc, że tam zupełna porażka mu grozi, czém prędzéj mu sprowadza batalijony Bersaglijerów, flota sardyńska zapala w czasie bitwy swoje ognie przeciwko wojsku Franciszka II., a Cialdini wkraczając w 70000 ludzi w państwo tego króla, którego ambasador jeszcze był w Turynie, dokończa dzieło.

Reszta wiadoma; Gaëta bombardowana jak Ankona; bomby wymierzone do domów, kościołów, śpitalów, do kobiet, dzieci i do młodéj a walecznéj królowéj, i to przez cztery miesiące, dopókąd zdrada wysadzając w powietrze magazyny prochu, końca nie położyła temu okropnemu bombardowaniu.

Taka była dobra wiara Piemontu i tak dotrzymał słowa danego naszemu cesarzowi osobiście w Chambery. I są jeszcze osoby, co mówią dzisiaj, że trzeba powierzyć papieża dobréj wierze i honorowi Piemontu!

Maskę zrzucono. Po wspólnictwie hańbiącém i po kłamstwie wyrzekań nastąpiło pobratymstwo; Wiktor Emanuel podał rękę swojemu adjutantowi Garibaldemu, mówiąc mu „dziękuję“, i widziano króla wjeżdżającego do Neapolu, mającego przy boku w tym samym pojeździe jenerała w bluzie.

I ten sam morarcha, któren był dał Francyji i Europie swoje królewskie słowo, że nic nie wiedział o wyprawie Garibaldego, w proklamacyji z Ankony z 9 paźdz. 1860 ogłasza: „Byli oni Włochami; nie mogłem, nie chciałem ich wstrzymać.“ Wtedy p. Cavour oświadczył z trybuny, że te pamiętne zdarzenia były wynikiem, koniecznym polityki Piemontu od lat dwunastu i upojony powodzeniem, wykrzyknął, zapominając o naszém wojsku i o naszéj polityce: „Trzeba nam Rzymu jako stolicy i tam będziemy za sześć miesięcy!“ a parlament stwierdzając to oświadczenie, uchwalił, że Rzym jest stolicą Włoch (29 marca 1861).

Nim zakończę, muszę powtórzyć te z głębi sumienia pochodzące słowa, jakie P. Maguize powiedział w parlamencie angielskim:

„Prawa Boże i prawa ludzkie były zgwałcone, a co się zaczęło podstępem i przewrotnością, teraz się przeprowadza gwałtownością,... skończy się hańbą.“

A jeżeli teraz ktoś się mnie zapyta, co o naszym aliancie myślę, odpowiem, że o nim myślę to, co każden mający oczy, aby widzieć, i uszy, aby słyszeć o nim, myśleć musi; a jak mnie się kto spyta, co z tego konkluduję, odpowiem, że moja konkluzyja jest bardzo pojedyńcza i bardzo umiarkowana, gdyż konkluduję, że kiedy Piemont daje słowo i podpisuje konwencyją, to należy na to bardzo z blizka patrzyć! kiedy zaś mówi, że nie pójdzie do Rzymu tylko *siłami moralnemi i postępem cywilizacyji*, wiemy co te słowa znaczą.“

*) Mowa na zagajeniu izb z 1 marca 1861.

**) Historyja państwa kościelnego od pierwszéj rewolucyji francuzkiéj.

***) Listy Ulloa. — Gazeta urzędowa z Turynu z dnia 10 maja 1860 — nota z 20 maja 1860.

****) Bianchi, documenti sull' Comte di Cavour, — Pismo o Cavourze przez jego przyjaciela P. de la Rive.

†) Bianchi, docum. etc. jak w poprzed.

PIŚMIENNICTWO.

1. **Praelectiones theologicae** de **virtute religionis** deque **vitiis oppositis**, nominatim vero de **mesmerismi, somnabulismi ac spiritismi recentiori superstitione.** Autore **Jo. Perrone** S. I. in collegio Romano studiorum praefecto. Addita est imago litterarum, quas

Pius IX. Pontifex M. ad autorem dedit. Ratisbonae et Neo Erobaci. Pustet 1866.

Między nowoczesnymi teologami O. Perrone T. J. pierwsze zajmuje miejsce. Niezmordowany to pisarz, głęboki teolog, gorący obrońca wiary i Kościoła — prawdziwa ozdoba teologiji katolickiéj. Imię jego ma piękny rozgłos w uczonym świecie katolickim, sam Ojciec św. daje mu w załączonym do powyższego dzieła własnoręcznym liście dowód swego szacunku.

Wszelkie pochwały nasze, na jakiebyśmy tylko zdobyć się mogli, nie mają znaczenia wobec tego listu Ojca św. Przytaczamy go tu w dosłownem tłómaczeniu z włoskiego: „*Ojcze Perrone, Odebrałem Twoje nowe uczone prace. Niezmordowany jesteś w zajmowaniu się ustawicznie obroną praw Kościoła i zbijaniu błędów jego nieprzyjaciół. Cieszę się z tego na nowo razem z Tobą, a mam nadzieję, iż znajdę czas, aby je przeczytać. Masz być zawsze i coraz to bardziéj pewnym uczuć mego serdecznego szacunku, i przyjmij Apostolskie błogosławieństwo, którego Ci z szczerego serca udzielam.*

Z Watykanu 15 lipca 1863.

Pius PP. IX.

Wielki to a rzadki zaszczyt dla sędziwego autora, jaśniejącego głęboką nauką i świętością życia, który nie ustaje zbogacać literatury kościelnéj znakomitemi pracami. Z licznych jego dzieł znane zapewne najwięcéj „Praelectiones theologicae“, dzieło, w którém cała nauka wiary naszéj — dogmatyka zawarta. Dziewięciotomowa ta praca doczekała się kilkudziesięciu już wydań, doczeka ich się więcéj, bo to dzieło monumentalne. Z innych pism obszernych, ogłoszonych w języku łacińskim, wyliczamy: 1) De matrimonio christiano, 3 volum. 2) Historiae theologiae, cum philosophia comparatae synopsis. 3) Thesis dogmatica de Immaculata Conceptione. Niedawno wydał: Praelectiones theologicae de virtutibus *Fidei, Spei et Caritatis*, które zewsząd doznały jak najlepszego przyjęcia. Są to wyborne rozprawy o cnotach teologicznych, pełne głębokości, powagi i rozległéj nauki, jaka wszystkie w ogóle prace uczonego autora cechuje. Porówno z innymi recenzentami, którzy się o téj pracy z uwielbieniem wyrażają, życzemy, aby się znajdowała w ręku każdego kapłana.

Co dopiero wyszło z druku podane wzwyż dzieło o cnocie religiji i jéj przeciwnych błędach, a mianowicie o najnowszych pojawach ducha bezbożności to jest mesmerismie, somnabulismie i spiritismie, w którym się wszelkie chorobliwe pojawy, cała zgnilizna moralna ducha ludzkiego skupiają.

Obszerne to dzieło rozpada się na dwie części. W pierwszéj mówi o cnocie religiji (de virtute religionis) i w kilkunastu rozdziałach podaje wszystko, co się do téjże cnoty odnosi. Wypisujemy główne tytuły: I. 1) De natura virtutis religionis generatim, 2) de virtutis religionis definitione, 3) de virt. rel. Obiecto, 4) de cultus partitione, 5) de multiplicibus religionis actibus. II. *De praeceptis et actibus religionis in specie.* 1) De devotione, 2) de oratione, 3) de adoratione et sacrificio, 4) de voto, 5) de festorum dierum praecepto et observatione, 6) de iureiurando, 7) de adiuratione.

Część druga, jak już sam tytuł dzieła wskazuje, jest obszerniejsza. Autor w przedmowie tłómaczy, dla czego szérzéj zamierza pisać o nowéj formie bezbożności — spiritismie, który z dniem każdym coraz większe robi postępy, coraz znaczniejszą znajduje liczbę zwolenników, coraz więcéj dusz bałamuci i gubi. O. Perrone ustawia w jeden obraz wszystko, co dotąd o téj materyji napisano, bo chce wykazać, że to nowy rodzaj sprzysiężenia przeciw Bogu i Kościołowi, że to nowe wysiłki mocy piekielnych i ludzi bezbożnych, żeby na gruzach królestwa Chrystusowego założyć królestwo szatana. Rzeczy to nie małego znaczenia, często o nich mówią i piszą, potrzeba nam przedewszystkiém miéć jasne o nich wyobrażenie, żeby w danym razie wyłożyć je należycie i pouczyć błądzących. Nie możemy tutaj dać o nich zupełnego sprawozdania, gdyż O. Perrone umiejętnie, naukowo, w formie scholastycznéj, z całą ścisłością rozbiera jeden przedmiot po drugim, wykazując, że to nowe pojawy pogańskiéj magiji, czarnoksięztwa, którémi się duchy przewrotne posługują, celem zniweczenia bozkości cudów i proroctw Pisma św.*). Natomiast przytaczamy konkluzyją, w któréj O. Perrone jakoby w kruciuteńkiéj osnowie daje pogląd na całe dzieło, a zarazem z obszerniejszéj swéj rozprawy o magnetysmie, somnabulismie i spiritismie wyciąga ważne na dzisiejsze czasy wnioski. Oto co pisze:

„Patrząc na cały świat dzisiejszy, najmniejszéj nie możemy miéć wątpliwości, że jest sprzysiężenie, sprzysiężenie ruchliwe, czynne, zaciekłe, niezmordowane w walce przeciw kościołowi bożemu, czyli przeciw Kościołowi katolickiemu, który jest jedynie prawdziwym. Ten albowiem Kościół założył Chrystus P., ażeby był dla wszystkich ludzi, za których umarł, objawionéj prawdy narzędziem, stróżem i tłómaczem, i ażeby następnie był bezpieczną dla wszystkich drogą zbawienia. Dla tego téż Kościołowi temu szafarstwo tajemnic bożych powierzone zostało. Kościół ten trwa już od 19 wieków, wojując przeciw niezliczonym prawie zastępom nieprzyjaciół, którzy we wszystkich epokach, pod różnemi wprawdzie nazwami, ale w tym samym celu występowali przeciw niemu do walki. Stąd téż całe dzieje Kościoła od samego początku nie czém inném były, jeno ciągłą walką i nieznużoném podejmowaniem trudów i prac, które przecież za dotykalną pomocą bożą zwycięzko zniósł i pokonał**).

„Taki zacięty i nieustanny bój, którego hetmanem naczelnym i chorążym jest sam djabeł, rozwijał się i odnawiał stopniowo w różnych epokach. Najpiérw rozpoczęli go żydzi i poganie, potém rozliczne herezyje, które jedne po drugich następowały, torując drogę protestantyzmowi, który się zjawił wreszcie w 16 wieku i straszny cios zadał światu. Protestantyzm więc, który otworzył wrota wszelkim herezyjom, a mianowicie racyjonalizmowi, niewierności i bezbożności, prowadzi teraz tą bronią daléj dzieło zniszczenia.

„Z protestantyzmu wylęgły się niezliczone prawie sekty, które wszystkie pracują nad zniszczeniem królestwa Chrystusowego. Ponieważ zaś protestantyzm dla właściwéj i jakoby wrodzonéj sobie pychy, która każdemu absolutny sąd pozostawia, wszystkim namiętnościom natury ludzkiéj schlebia, dla tego wszystkich goniących za nowościami, którzy sprzykrzyli sobie prawowitą władzę, przeciągnął do swego obozu. I otóż zastępy komunistów i socyjalistów stanęły pod jego chorągwią. Następnie wszystkie tak zwane *tajne* towarzystwa, również wspierają protestantyzm i z nim konspirują celem obalenia religiji nadprzyrodzonéj i objawionéj. Stąd tłomaczy się, dla czego te tajne sekty wszelkich sposobów i środków używają jako to: pieniędzy, pism, władzy, którą w niektórych państwach mają, ażeby tylko przyczynić się do wzrostu i siły protestantyzmu. Zdaje im się bowiem, że wiara chrześcijańska zaginie, skoro protestantyzm panowanie na całym świecie owładnie. Niczego więc nie szczędzą, żadnych nie boją się trudów, podstępów i zdrady, ażeby dojść do zamierzonego celu.

„Atoli niedość na tém najzaciętszemu i niezmordowanemu przeciwnikowi Boga i jego Kościoła: za pomocą protestanckich zwłaszcza pseudo filozofów w Niemczech wywołał on sekty panteistyczne, ażeby pod tą nową formą szérzyć daléj ateizm. Ażeby zaś ci głosiciele błędów łatwiéj zwieść mogli niedoświadczonych, zatrzymali katolickie nazwy o Trójcy św., o Wcieleniu, o Sakramentach, o Męczeństwie itd.***).

„Daléj jeszcze; nawet pomiędzy samymi katolikami djabeł rzeczą, ażebyśmy jak najtroskliwiéj zastanowili się nad tą kwestyją, ażeby kandydaci teologiji wiedzieli napewno, co sądzić o téj rzeczy, i należycie umieli lud wierny pouczać.“ Następnie podaje metodę, wedle któréj przedmiot swój będzie traktował. Sędziwy autor pisze dosłownie: „Prius necessarias rei, qua de agitur, praemittemur notiones, quae dicnedorum intelligentiam praebeant, facta postea praecipua, quae circumferuntur, historice proferemus, quorum realem existentiam primo propugnabimus, ne aërem verberare videamur, deinde eorundem naturam perscrutabimur ac indolem in suis omnibus adiunctis spectatam: inquiremus demum intimius, rimabimurque proximas ipsorum causas, appositisque propositionibus quid de eis sentiendum sit, constabiliemus, practicasque postremo loco consectiones opportunas deducemus. Quae quidem omnia scholastica methodo in capita singillatim et articulos sic distribuemus, ut deinceps sub uno quoque articulo, quae eidem respondeant propositiones seu theses statuamus, quibus patefiat rei de qua agimus veritas. Ita fiet, ut tirones, in quorum gratiam haec exaramus, ob oculos habeant ac unico veluti obtutu complectantur, quae sparsim innumeris prope scriptis consignata sunt. Optimos quosque auctores, qui novissime hoc de argumento commentaria ediderunt, duces sequemur, ut tuto tortuosam hanc labyrinthum ingrediamur, permeemus, pedesque demum inoculumes exinde revocemus.“

*) Oto jak O. Perrone na str. 157 kréśli sobie plan, według którego zamierza rozbierać tę materyją: „Praca nasza ograniczać się ma do tego, że wyłożymy, jak ściśle rzeczy te odnoszą się do przedmiotu naszego, t. j. do grzechów przeciwnych cnocie religiji. Dla tego téż, ponieważ obrońcy magnetyzmu zwierzęcego utrzymują, że jego pojawy są całkiem niewinne i nieszkodliwe, które przezeń zostały wywołane lub bywają jeszcze wywoływane, i że nie przekraczają granic sił przyrody; a natomiast jego przeciwnicy twierdzą, że jeżeli nie wszystkie, to przynajmniéj wiele pojawów jest tego rodzaju, iż podkopują religiją i moralność i tylko za pomocą złych duchów się dzieją; konieczną jest

**) Zobacz niedawno wydane dzieło nasze: L'idea cristiana della chiesa avverata nel cattolicismo. Genova 1862, mianowicie rozdział XIX, XX. i XXI.

***) O tém napisaliśmy dzieło w włoskim języku: L'idea cristiana distrutta nel protestantismo. Genowa 1862.

znalazł sprzymierzeńców. Ludzie zepsuci, wyrzekłszy się jawnie lub skrycie wiary katolickiéj, przeszli na jego stronę jako sprzymierzeńcy, ażeby bezbożne dzieło jego rozszérzać. Do tych należą wszyscy zwolennicy Sensimonismu, Fourierismu, Tiorismu, którzy głoszą wyzwolenie ciał z pod władzy ducha, wprowadzają komunizm niewiast, rozwięzują małżeństwo i wszelkie rozkosze zmysłowe zalecają. Do tych przyłączyli się otwarci ateiści, którzy w teoryji i praktyce, zrzuciwszy maskę, wyraźny ateizm głoszą, jako jedyny środek do osiągnięcia spokoju sumienia, a do których policzyć trzeba nową sektę *solidarnych*, która jeśli nie powstała w Belgiji, to przynajmniéj główne ma tamże swoje siedzisko, a w ostatnich czasach znajduje wyznawców w Niemczech, w Austryji, we Francyji i w innych krajach *).

„Do téj sekty policzyć należy prócz tego zastępy pseudopolityków, którzy dobra ziemskie, rozwój handlu i przemysłu wyżéj stawiając od wiary i zbawienia duszy, nie wahają się w danym razie deptać wszelkie prawa, zrywać wszelkie układy, szérzyć fałszywą religiję, a jedynie prawdziwą wszelkiemi środkami gnębić, usuwać ją i wypędzać ze świata**). Hasłem ich jest: „Fałsz za prawdę podawać, a prawdę za fałsz“, jak ich już czasu swego św. Grzegórz W. doskonale odmalował***). Ludzie ci wszystkie choć i najświętsze rzeczy, za nic sobie mają, byleby tylko piędź ziemi zająć lub owładnąć panowanie.

„Tym wszystkim dopomagają, choć nie umyślnie i bez złéj woli, katoliccy pisarze, którzy goniąc za nowościami, zakłócają pokój Kościoła, szérzą niezgodę i swary, i z dziwnym jakimś uporem obstają przy zdaniach potępionych przez Stolicę Apostolską. W najnowszych czasach pojawił się magnetysm zwierzęcy z somnabulismem i spirytysmem, którego, jakeśmy pokazali, głównym sprawcą jest złych duch, który ostatecznie tego użył środka, aby zaczęte dzieło do pomyślnego doprowadzić końca. Chociaż co do istoty, jak kilkakrotnie powtarzaliśmy z przyciskiem, nic nowego nie przyniósł, gdyż temi samemi sztuczkami owładnął był już w ubiegłych wiekach świat pogański, a dziś tylko pod nową formą, mając przygotowany materyjał, znowu kusi się owładnąć chrześcijan, ażeby zaparli się Chrystusa, do jego obozu i pod jego przeszli chorągiew: zdaje się przecież, że nastawają czasy przepowiedziane przez Apostoła, gdy „objawion będzie on złośnik: którego Pan Jezus zabije duchem ust swojich: i zatraci objawieniem przyjścia swego tego, którego przyjście jest wedle skuteczności szatańskiéj, z wszelką mocą, i znaki i cudami kłamliwemi. I z wszelkiém zwiedzeniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. Dla tego pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby wierzyli kłamstwu: iżby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale przyzwolili na nieprawość“****).

„Spirytysm, trzeci stopień magnetysmu, z którym ściśle się łączy, z dniem każdym szérzy się coraz bardziéj w Niemczech, w Angliji i we Francyji. W Paryżu, Lugdunie, w Bordeaux i innych główniejszych miastach powstały towarzystwa spirytystów, których celem jest nowy kult zaprowadzić, polegający na wywoływaniu duchów. Zwolennicy tego nowego kultu mają swoje osobne symbola, ceremonije, obrzędy, modlitwy, których się nauczyli od *duchów*, i mają swych kapłanów, których nazywają *media* czyli pośrednikami, a których sobie duchy same wybierają; mają miejsca schadzek, gdzie się zgromadzają w oznaczonym czasie do wywoływania duchów i słuchania ich nauk.

„Zbytecznąby było dodawać, że nowa ta religija, jeśli ją tak bez grzechu bluźnierstwa nazwać się godzi, jest przeciwchrześcijańską. Jest to bowiem pogański panteizm w całéj swéj szpetności z nową tylko terminologiją, wziętą po części od Kościoła. Ta zaś nauka nie jest niczém inném, jeno jedną z form dzisiejszéj niewiary. Gdy się pojawiły tańcujące stoliki, niektórzy całkiém bezzasadnie utrzymywali, że nauka ta stawa w obronie spirytualismu, gdy przeciwnie zupełnie go niszczy, albowiem przez zjawiska materyjalne objawia świat duchów i wszystko w niém zmierza do tego, aby utrwalić i wzmocnić sekty panteistów 19 wieku. Dla tego spirytysm uważamy za nowe niebezpieczeństwo grożące zupełną zagładą religiji.

Nowa ta religija podaje rękę wszystkim tajnym towarzystwom pracującym nad obaleniem Kościoła Chrystusowego.

„Dopóki spirytysm nie wychodził poza pierwotne granice, niebezpieczeństwo nie było tyle groźne, ale skoro z kryjówki swéj wystąpił na jaw, trudno niewidzieć, że zagraża wszelkiemu społeczeństwu ludzkiemu. Nauka bowiem jego niszczy religiją chrześcijańską, usuwa z serc bojaźń Bożą, zaprzecza nieśmiertelności duszy, znosi różnicę między cnotą a grzechem, a następnie podkopuje fundamenta rodziny, społeczeństwa, rozuzdawa żądze i chciwością wszystkim wodze popuszcza. Dowodem tego są książki, które w niezliczonych egzemplarzach rozrzucają pomiędzy ludem, aby nieoględnych, których liczba nieskończona, zwieść i omamić. Dość tu przytoczyć pisarza, który pod pseudonimem Allau Kardei mnóztwo dzieł podobnych już wydał.

„Trudno przewidzieć co się stanie z spirytysmem i z innemi szatańskiemi wymysłami. Lecz nie można się dziwić, że szatan tak znaczne pomiędzy chrześcijanami nawet robi postępy i że ludzie za jego poduszczeniem wracają do pogaństwa. Im bardziéj bowiem ludzie odpadają od wiary, obyczajów, nauki Jezusa Chrystusa, który na świat przyszedł, aby *rozwiązać sprawy szatana* *), tém bardziéj szatan odzyskuje to, co był utracił, odzyskuje dawne swe panowanie, które teraz na nowo utwierdza. Jest to prawo ogólne, że im kto więcéj oddala się od Boga, tém więcéj zbliża się do szatana. I to jest prawdą, że wszyscy ci, którzy w jakim bądź celu, pod jakim bądź pozorem sprzyjają tym środkom wymyślonym przez złego ducha na pognębienie Kościoła a ugruntowanie jego panowania, są nieprzyjaciołmi Chrystusa, a współpracownikami szatana.“

O. Perrone wyprowadza następnie kilka wniosków, których tu w tłomaczeniu podać nie możemy. W końcu pisze:

„Patrząc na to wszystko, czyżby nie można utrzymywać, że się zbliża koniec wiary katolickiéj?

„Gdyby to nastąpić miało, zniklby wszelki nadprzyrodzony porządek, bramy piekielne przemogłyby, królestwo szatana na całym świecie byłoby prawie utwierdzone.

„Lecz nie lękajmy się zgoła; obietnice Chrystusowe omylić nigdy nie mogą. Szatan będzie pokonany, a z nim polegną wszyscy jego zwolennicy, których ubije Chrystus Pan mieczem ust swojich. P. Jezus rozkaże wiatrom i morzu i nastąpi uciszenie wielkie, Kościół katolicki daleko w piękniejszym i jaśniejszym powstanie blasku. Że taki będzie pomyślny koniec, mamy już tego pewne znaki. Albowiem wpośród tak wielkiego sprzysiężenia Bóg nigdy nie przestał zasłaniać swego Kościoła i dotykalnemi znakami objawiać, że zawsze nim się opiekuje. Świadkiem tego ta wieczna świéżość, którą się zieleni, ta jego dziwna płodność, którą wszyscy widzą. Dowodem tego są mężowie znakomici świętością i duchem prawdziwie apostolskim, których Bóg z łona Kościoła wzbudza. Daléj, jednozgodność niezachwiana biskupów wszystkich, jakiéj może jeszcze dotąd świat nie widział, w wykonywaniu świętego obowiązku nauczania i pastérzowania. Dowodem jest ta powszechna pobożność wpośród tyle zepsucia, zasadzek i upadków, wreszcie następstwo papieży rzymskich, którzy przeciw rozlicznym niebezpieczeństwom, grożącym wierze katolickiéj z dziwną występują odwagą i stałością. To wszystko razem podpada pod oczy każdemu a nawet samych nieprzyjaciół Kościoła.

„Te wszystkie dowody Opatrzności Bożéj nad Kościołem, który sobie krwią swą ufundował, w pośród tyle zgorszeń, napaści, ucisku, ducha katolików podnoszą, krzepią i cieszą. Albowiem czerpiemy stąd otuchę, że dzieje Kościoła i nadal jaśnieć będą zwycięztwy i tryjumfami, jak i dotąd wpośród upadku swych przeciwników jaśniały.“

---

*) Członkowie téj sekty zobowiązują się pod przysięgą nie przyzywać kapłana przy narodzeniu się dziecięcia, przy zawieraniu małżeństw, przy pogrzebach itd. Na pogrzebie jakiegoś Karóla Van Peen solidarnego, Eug. Steens powiedział między innemi: Chaque fois que nous accomplissons ce triste devoir de rendre un dernier hommage à la *mort héroique* d'un des nôtres, et que nous rendons à la terre, notre mère commune, la dépouille d'un républicain, d'un libre penseur, d'un homme vrai, chaque fois alors de cette fosse où s' ensevelissent les souvenirs de tant de grandeurs, et de tant de misères, s'élève un cri de suprême insurrection, un cri de victoire et de liberté, un cri de révolte intellectuelle contre Dieu, contre le ciel et la terre, contre l'iniquite, l'injustice et le règne de la force. . . . Lui a su répudier le prêtre, mourir en homme libre et prouver enfin, que la paix de l'âme se puise dans la négation de Dieu. Salut Van Peen! Salut! Pomijam resztę bluźnierstw. Zob. La vérité 12 czerwca 1864 str. 327 et seq.

**) Jeden z tych, Petrucelli della Gattina na sejmie w Turynie d. 22 lipca 1863 to wyrzekł: La Base granitica della *futura politica* d'Italia dev' essere la guerra contro il cattolicismo su tutta la superficie della terra. . . Noi dobbiamo combattere la preponderanza cattolica nel mondo d'ogni maniéra e per tutti mezzi possibili. Nieszczęsny! już zakończył swój żywot.

***) Lib. X. *Moralium* c. XVI. in cap. XXXII. Iob. Porównaj także Encykl. Piusa IX. z d. 8 grud. 1864 do wszystkich patryarchów, prymasów i biskupów wraz z Syllabem zawierającym 80 zdań potępionych.

****) II. ad Thessal. 2, 8—12.

*) I. Jana św. 3, 8.

Nakładca i Redaktor X. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.